

Zamurowani żywcem

Od wiosny 1940 r. w Warszawie powstawał mur, który miały oddzielić społeczność żydowską od pozostałych mieszkańców miasta. 16 listopada tego roku, niemiecka polityka w tym zakresie osiągnęła apogeum: zamknięto bramy getta w Warszawie – mieście, w którym żyła największa społeczność żydowska w Europie. Tzw. żydowska dzielnica mieszkaniowa stała się faktem. Niemal 400 tys. osób zostało uwięzionych za wysoką, ceglana ścianą. To był początek końca ich świata.



Fotografia ze zbiorów MGW

Obronić czy oddzielić?

Mur jako budowla mniej lub bardziej prymitywna towarzyszył ludzkości odkąd pojawiły się pierwsze formy organizacji społecznej. Wznoszono go dla ochrony np. przed zwierzętami, ale też by bronić się przed najazdami innych plemion czy państw. Mur więc ograniczał dostęp, oddzielał, bronił, dawał względne poczucie bezpieczeństwa tym, którzy za nim mieszkali. Stanowił blokadę. Jest też druga odsłona. Za mury osad, miast wyrzucano to, co uznawano za zbędne albo nieprzydatne. Ale też wewnątrz murów przetrzymywano tych, których uznawano za niebezpiecznych, za wrogów. W tym wydaniu chronił tych, którzy byli po drugiej stronie, a z kolei zamknięci w jego obrębie pozostawali napiętnowani, często pozbawieni praw. Mur zatem dzielił ludzi na swoich i obcych, członków wspólnoty i tych, których uznawano za zagrożenie. Tak stało się też w czasie II wojny światowej.

Infrastruktura Warszawy bardzo ucierpiała podczas wojny obronnej 1939 r. Wiele budynków zostało zniszczonych. Wraz z nimi, w ruinach pogrzebani zostali ludzie i zwierzęta. Trudności związane z pochówkiem zabitych, z dostępem do wody pitnej i żywności, a także ubożenie ludności i dodatkowo ciężka zima przełomu roku przyczyniły się do pogorszenia stanu sanitarnego miasta. Pojawiły się przypadki zachorowania na tyfus, a wiosną 1940 r. stan ten nasilił się.

W marcu 1940 r. Niemcy utworzyli w tzw. dzielnicy północnej Warszawy „Seuchensperregebiet”, czyli obszar zagrożony tyfusem i nakazali odgródzenie go od reszty miasta. Odpowiedzialnością finansową za wykonanie muru została obarczona Rada Żydowska (Judenrat). Władze niemieckie wykorzystały strach mieszkańców miasta przed epidemią tyfusu. Rozpowszechniano pogłoski, że źródłem zarazków są Żydzi. Budowano przekaz propagandowy, że skoro to oni roznoszą choroby, należy ich odizolować. Z drugiej strony początek budowy murów zbiegł się w czasie z trwającymi od 22 do 29 marca tzw. pogromem wielkanocnym – atakami Polaków (najprawdopodobniej inspirowanymi przez Niemców) i plądrowaniem mieszkań oraz sklepów należących do Żydów. Niemcy podkreślali zatem, że mur ma ich ochronić przed podobnymi zajściami w przyszłości. Tym razem kreowali się na obrońców ludności żydowskiej. Niemiecka propaganda dowolnie zonglowała argumentami, w myśl zasady, że cel uświęca środki. Niezależnie od tego, jak próbowano uzasadnić te działania, w Warszawie wyrastał trzymetrowy mur. Ludwik Landau w swoich wspomnieniach pisał o obawach, jakie wzbudzało to wśród Żydów: „ludność żydowska

Warszawy patrzy z trwogą na wznoszące się wokół jej dzielnicy mury. [...] mówi się o tych murach jako o zapowiedzi ghetta; bardziej prawdopodobne wydają się pogłoski o dzieleniu miasta na części dla ułatwienia nadzoru policyjnego”.

Do końca czerwca zbudowano 20 odcinków. Chaim Kapłan podkreślał: „Mury te przegrodziły najruchliwsze dotychczas ulice”. Wymusiło to duże zmiany w organizacji ruchu. Z czasem niektóre fragmenty murów – np. na Starym Mieście, rozebrano by poprawić komunikację w mieście. Żydzi mieli nadzieję, że na tym skończą się działania Niemców, a getto – jeśli powstanie – będzie miało charakter otwarty. Niepokoiły jednak kolejne modyfikacje wysokości i przebiegu muru, a także pogłoski o całkowitym zamknięciu dzielnicy. „Mury, które już zostały wzniesione na Rymarskiej, podwyższono, sprawiają one wrażenie prawdziwych murów więziennych. Chcą nas zamurować żywcem – tak uważają ludzie” pisał Emanuel Ringelblum.

Szabatowy, straszny dzień

W święto Jom Kipur, 12 października 1940 r. przez megafony uliczne ogłoszono zarządzenie szefa dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera „O Powstaniu Żydowskiej Dzielnicy Zamkniętej”. W kolejnych tygodniach nastąpiły masowe przeprowadzki. Teren przyszłego getta musiało opuścić ok. 113 tys. Polaków, a na to miejsce sprowadzało się 138 tys. Żydów zamieszkałych dotąd w różnych częściach miasta. Na dwukołowych wózkach, wozach konnych lub w najróżniejszych torbach i tłumokach przenoszono najpotrzebniejsze rzeczy. Część dobytku starano się sprzedać lub przechować u znajomych po tzw. aryjskiej stronie. Czasu nie było dużo. „Położyliśmy się spać w żydowskiej dzielnicy, a następnego ranka obudziliśmy się w zamkniętym getcie żydowskim – getcie w całym tego słowa znaczeniu” zanotował w dzienniku Chaim Kapłan.

16 listopada 1940 r. przypadał w szabat, najważniejsze święto dla Żydów. Ringelblum pisał o nastrojach ludności: „Szabatowy dzień, w którym utworzono getto, był straszny. Ulica nie wiedziała, że getto zostanie zamknięte, dlatego spadło ono na ludzi jak grom z jasnego nieba”. Od tego dnia wszelkie próby opuszczenia lub wchodzenia na teren getta bez przepustki były karane; początkowo biciem, aresztem, a w późniejszym okresie karą śmierci. By uszczelnić dzielnicę, w budynkach granicznych, na parterze i dolnych piętrach, zamurowano okna i drzwi

od tzw. aryjskiej strony. Dwa tygodnie później, 29 listopada 1940 r., na łamach „Gazety Żydowskiej” opublikowano artykuł na temat wejść i wyjść z tzw. dzielnicy żydowskiej. Wskazano, że „możliwe jest [to] jedynie w 22 specjalnych punktach, gdzie kontrolowany jest ruch”, np. u wylotu ul. Twardej przy Złotej; na ul. Żelaznej przy Grzybowskiej; na Lesznie przy Żelaznej; czy też na Nalewkach na wysokości Ogrodu Krasińskich. Miejsc tych strzegli funkcjonariusze Żydowskiej Służby Porządkowej wewnątrz getta, a także Polskiej Policji Generalnego Gubernatorstwa (tzw. policji granatowej) i żandarmi niemieccy (Schupo) po zewnętrznej stronie granic. Warszawscy Żydzi zostali odcięci od reszty miasta, zmuszeni do funkcjonowania w stale pogarszających się warunkach sanitarnych. Stłoczeni, pozbawieni praw, środków do życia, zostali skazani na łaskę i niełaskę niemieckiego okupanta – a w rzeczywistości na powolne umieranie. Mur zaś skrywał ich cierpienie. Od listopada 1940 r. do maja 1943 r., w związku ze zmniejszaniem się obszaru getta, kształt jego granic ulegał zmianom, ale szczelna ceglana ściana stale trwała.

Dziś w Warszawie pozostały nieliczne ostańce muru getta (np. przy ulicy Złotej 62, Siennej 55, Waliców 11) i budynków znajdujących się na jego terenie. Jednym z nich jest gmach szpitala Bersohnów i Baumanów, docelowa siedziba Muzeum Getta Warszawskiego. 81. rocznica zamknięcia bram getta wzywa nas do refleksji nad symboliką muru getta; świadomość losu uwięzionych ludzi każą zastanowić się, dlaczego ludzie wciąż odgradzają się od siebie.

dr Martyna Grądzka-Rejak,

kierowniczka Działu Naukowo-Badawczego Muzeum Getta Warszawskiego

Autor: dr Martyna Grądzka-Rejak

Data publikacji: 2022-03-15

Data wydruku: 2023-06-02 15:55

Źródło: <https://1943.pl/artykul/zamuirowani-zywcem/>